

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie Rbl. 9 = Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 = Kor. 7.50, mies. 75 kop. = Kor. 2.50, za codzienne dwukrotne odnośnienie do domu dopłaca się miesięcznie 18 kopiejek = 60 halerczy.
Z przesyłką pocztową w opakach: mies. Rbl. 1.25 = Kor. 4.20, kwartalnie Rbl. 3.75 = Kor. 12.50 rocznie Rubli 15.00 = Kor. 50.
Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie Rubli 6 = Koron 20.
Ceny oddzielnych numerów:
We Lwowie: 2 kop. = 6 halerczy, z przesyłką 3 kop. = 10 halerczy.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześcioliniowy drobnym pismem lub jego miejsce 7½ kop. = 25 hal.
Nadesłane za 1 wiersz trzyliniowy drobnym pismem lub jego miejsce 25 kopiejek = 80 halerczy.
Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h.
Zawiadomienia o ślubach i t. p. po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 2½ kopiejek = 8 halerczy, najmniej 25 kopiejek = 80 halerczy.
Adres Redakcji, Administracji i Biura: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Miedzy Austrią a Włochami. — Walka o Karpaty.

Metz - Przemyśl.

W rzedzie nowoczesnych twierdz, które w ostatnich lat dziesiątkach skazane były na dłuższe oblężenie i musiały przetrwać przez kilka miesięcy niedożywą w takich razach głodówkę, stanął obecnie Przemyśl.

Jeżeli jednak o Sewastopolu, Paryżu, Belforcie, Plewnie, Port-Arturze i Adrianopolu wyrażają się kroniki militarne ze szczególniejszym uznaniem, sławiąc hart ducha i wytrzymałość obrońców, a dzielność ich komendantów, nad Metzem i Przemyślem zacieży w historii jakiś znak zapytania...

Uprzypominamy sobie kilka szczegółów, poprzedzających kapitulację Metz i Przemyśla, a może przez to porównanie wyrobimy sobie sąd własny, zbliżony do prawdy.

Wypadki r. 1871 zaskoczyły Francję niespodziewanie. W ciągu pierwszych dwu tygodni spadło na nią nieszczęście, niby grom z jasnego nieba. Nie przebrzmiały jeszcze po kawiarniach butne okrzyki Paryżan: „do Berlina, do Berlina!...” a już na drogach Verdun toczyły się pod Colombey-Nouilly i Vionville walki otoczonych zewsząd trzech marszałków Francji: Bazaina, Canroberta i Leboeufa, o przedostatnią stawkę ojczyzny. Było to coś niesłychanego, trudnego do pojęcia, do zrozumienia. Francja, wypowiadając wojnę, ani nie przeczuwała, że Metz może być obleganym. Uważano go za strategiczny punkt oparcia na czas mobilizacyjny, za chwilowy przystanek dla armii, która miała przejść Ren i posunąć się ku Berlinowi. Nawet już w chwili, gdy lewe skrzydło francuskie zupełnie było rozbite pod Wörth i Weissenburgiem, a od północy pierwsza armia niemiecka pod Steinmetzem (z naszymi Bartkami i Wojtkami z Poznańskiego) naciskała od północy, — jeszcze w tej ostatniej chwili Bazain myślał o Verdun, jako o tej fortecy, w której powinien być szukać schronienia, a nie o Metz. Gdy go zaś z dróg, wiążących do Verdun, zepchnięto, cofnął się wstecz, na Paryż — pragnął uniknąć Metz.

Dopiero bitwa pod Gravelotte (18 sierpnia) okazała, że trzech marszałków są ze wszech stron całkowicie otoczeni i że muszą wracać do nieszczęsnej fortecy.

Brakło tam wszystkiego, czego niezbędnie potrzebuje twierdza, przygotowująca się do dłuższego oblężenia, a więc: prowiantów, amun. amunicji, środków sanitarnych i t. d.

Tymczasem po bitwie pod Gravelotte, zmasowana armia trzech marszałków musiała wejść do Metz, albo też poddać się w czystym polu. Wybrała pierwsze, wiedząc z góry, że w twierdzy dla 200-tysięcznej armii starczy zapasów żywności na 1 do półtora miesiąca. Liczyła jednak na odsiecz.

Zaiste dziwne to były te walki pod Metz. Nie można o nich inaczej sądzić, jak tylko chyba w ten sposób, że jakiś dur opanował mózgi generalicji francuskiej.

Wojsko walczyło wspaniale niemal zawsze z dwoma razy liczniejszym przeciwnikiem, tu i ówdzie bitwy bywały prawie wygrane, a mimo to Francuzi cofali się wszędzie w popłochu, tracili głowy. Niemcy natomiast nawet ze swych najgrubszych błędów wyciągali znakomite korzyści. Nie można im odmówić ani waleczności, ani nadzwyczajnej wytrzymałości w pochodach. Taki np. atak konnej brygady Bredowa, w której służyła elita pruskiej arystokracji, zdobył sobie nazwę „śmiertelnej jazdy” (Todesritt). Puszczono ją na działa i piechotę, na pewną śmierć, byle tylko przeszkodzić oskrzydłującemu manewrowi Canroberta. Połowa brygady legła na równinie, ale Canrobert się cofnął. Cel został osiągnięty. Mimo wszystko zapędzenie trzech marszałków do Metz było dla armii francuskiej nieoczekiwanym, fatalnym przypadkiem, dla Metzkiego — miłą niespodzianką, o której wprawdzie marzył, lecz o której nie sądził, żeby wypadła tak gładko i składnie. Generalicja niemiecka popełniła tu cały szereg grubych błędów, o których mówi się nawet w niemieckich szkołach wojskowych, co prawda, w bardzo oględnych słowach. Szczęście naprawiało błędy mężów.

Bazain dostał się tedy wbrew woli z powrotem do Metz między 18—24 sierpnia. Prinz Fryderyk Karol otrzymał 7 korpusów i dwie dywizje kawalerii i tym ludzkim pierścieniem, liczącym 280—300 tys. głów, otoczył zewsząd twierdzę.

Blokada trwała od 24 sierpnia do 27 października, t. j. 64 dni. Wycieczki Bazaina nie udawały się, a do kapitulacji zmusił go ostatecznie: głód!

Po wojnie dostał się Bazain pod sąd wojenny i do końca życia dźwigał na sobie brzemię pogardy całego swego społeczeństwa.

Jakaż była jego wina? — Brak inicjatywy i energii, to główne cechy jego wojskowego charakteru w owych dniach pamiętnych. Ale też nie on jeden ponosił winę. Zawinił tu wszyscy ci, co go w tak trudną wtracili sytuację, zawinił cały sztab francuski, a najwięcej Napoleon III. To stwierdziła historia.

A teraz Przemyśl.

Przemyśl należał do najsilniejszych twierdz w Europie. Do obrony przygotowywano się tam od dawna i magazynowano zapasy. Od chwili, kiedy się okazało, że Austria, rzuciwszy część swych korpusów na teren alzacki, nie utrzyma frontu we wschodniej Galicji — a okazało się to już zaraz w pierwszych dwu tygodniach walki — upłynął cały miesiąc, nim wojska rosyjskie otoczyły po raz pierwszy fortecę. W tym czasie można było przerzucić dość prowiantów koleją Iupkowska z Węgier. Jeżeli nie uczyniono tego, sądzono zapewne, że magazyny są zaopatrzone dostatecznie. Wprawdzie po bitwach nad Wereszycą część armii Dankla i Aufenberga schroniła się do Przemyśla i tam organizowała po rozbięciu, ale już w połowie października zachodnia blokada rosyjska wycofała się przed San i otworzyła drogę na zachód tym oddziałom, które tam znalazły się przypadkowo i niepotrzebnie.

W tak korzystnej sytuacji Metz nie był nigdy.

Mimo wszystko garnizon przemyski, obliczony normalnie na 40—70 tys. wojska, liczył w chwili drugiej blokady 150.000! Dlaczego?... Przynuszu nie było tu żadnego! — A więc? — Więc pozostawiono tu tak liczny garnizon chyba dlatego, że mu wyznaczono jakiś cel strategiczny do spełnienia w przyszłości. W tem tkwi jakaś zagadka, którą wyjaśnią dokumenty wojskowe dopiero po wojnie.

W połowie października odbyła się jakaś narada wojenna w Częstochowie, podczas której generalny sztab niemiecki wyszarpnął sojusznikowi batutę z ręki. Tu też zapewne uchwalono jakiś plan genialny, może nawet poddany przez samego Wilhelma II. Naczelna komenda austriacka ugięła się przed militarną wiedzą potentatów berlińskich, a te wielkości „wyspekulowały” coś na papierze, czego później nie przeprowadziły.

Jeżeliby to było prawdą, to częstochowska strategia nie okazałaby się tym razem lepszą od częstochowskich rymów. I w r. 1871 nie była ona tak genialna, jak się o niej później mówiło, świadczą o tem słowa człowieka, który przyglądał się wypadkom z bliska i znał się na rzeczy, słowa Ottona Bismarcka:

— Mówicie, że nasi generałowie zwyciężyli?... Nie! Kampanię wygrał dzielny, niemiecki żołnierz.

W r. 1870 rozsadzała Francuzów pycha i przyniosła im pogrom — dziś ta sama pycha gotuje grób niemieckiemu orężowi.

Ignis.

Podróż za Wołgę.

(Wstęp do pieśni drugiej).

Zanim pieśń druga błysnie, jako szpada,
Co w serce godzi, mnie o przebaczenie
Mistrzów największych uprosić wypada,
Że lekkomyślnie, w poetyckiej wenie
W oktawę powieść moja się układa,
W tę strofę świetną, co jak rozelsnienie
Jest błyskawicy i służyła wiernie
Tym, co na głowie mieli blask i ciernie.

Oni ją wzięli w służby swe i jeństwo,
Słońca zakławszy w nią i grom i burze,
Cierpienie ludzi i bogów szaleństwo,
A że ja tylko polne zrywam róże,
Przeto śniem błagać o błogosławieństwo
Owych, co płyną na burzliwej chmurze
Ponad Helikon, przez powietrzne tonie,
W swój rydwan wielki wprzągłszy, jakby konie.

Więc przedewszystkiem rymy me wyproście
Łaskę u ojca wielkiego oktawy,
Po której pędził w chwałę, jak po moście

Rycerz, szaleństwem niesion, Orland krwawy.
Błogosław słudze swojemu, Arjoście,
Który twą strofę wziął dla dobrej sprawy,
Aby policzyć, ile łez pociekło
W dniach, gdy do nieba Polska szła przez piekło.

A że w wojennym rzecz tę piszę czasie,
Świętych rycerzów pomóż mi, patronie,
Goffreda piewco, nieśmiertelny Tassie,
Którego strofa każda tako płonie,
Jakby brylantów rząd w rycerskim pasie,
Gdy wojowników tłum rozpuści konie,
Dzwoni jak surma, albo płacze żalem,
Że nie zdobyta jeszcze Jeruzalem.

I ty mi także pobłogosław nieco,
By nie za wiele, — upiorze historii,
O Aretino boski, coś z Arezzo
Przez wszystkie biedy dążył aż do glorii,
Co mogła słońcem być, a była świecą,
Zlepioną z tłuszczu weneckiej Signorji,
Ewangelisto piąty, synu szewca, —
Bowiem w oktawie dzielny byłeś piewca.

Lecz się rym prośbą sposobność nadarza,
W swoich świątyniach poczynić starania,

By dopuszczonym być aż do ołtarza,
Bo któż protekcji szukać mi zabrania
U Jegomości króla sekretarza,
Który z Goffreda czynił przekładania,
Rymem przyciężkim, chropawemi zgłoski,
Dobrze urodzon imię Piotr Kochanowski.

A ty, najsamprzód mi błogosław lacki
Mistrz nad mistrze, wśród wielkich-olbrzymie,
Umilowany, jasny mój, Słowacki!
Sto się wulkanów w twoim pali rymie,
W twej strofie słońce ma swój warsztat tkacki
I nicią złotą twoje przedzie imię,
A w słów twych gąszczu, jakby w gąszczu drzewa
Chmura słowików skryła się i śpiewa.

Dłonią rozbiłeś słońce na okruchy,
A każdy okruch stał się jedną zwrotką,
I rozkazałeś, by powietrzne duchy
Zleciały wszystkie, śpiewające słodko
Z pól zbierać jasność, z kwiatów zbierać puchy
I wić poemat, alpejską szarotką
Przetkany czasem, jak gwiazdą, co błyska
Ponad kaskadą, lejącą z urwiska.

(C. d. n.)

Kornel Makuszyński

Po upadku Przemysła.

W Wiedniu i Budapeszcie.

„Birż. Wied.” donoszą z Kopenhagi, że opinia publiczna w Wiedniu obwinia główną kwaterę austriacką o systematyczne wprowadzanie w błąd ludności monarchii i że jeszcze w ostatnich dniach donoszono, że Przemysł może utrzymać się jeszcze bardzo długo. Tymczasem osoby, obznajomione z położeniem w twierdzy, wiedziały dobrze, że załoga twierdzy żywi się wyłącznie koniną i jest pozbawiona zupełnie chleba, kartofli, soli i nafty. Mało tego, wyższa komenda armii uciekała się do takiego środka, jak fabrykowanie listów oficerów z załogi przemyskiej do rodzin. Te listy kończyły się zawsze zdaniem: „wszystko jest jak najlepiej”. Przybywający z fortecy oficerowie-lotnicy byli jak najsurowiej izolowani, nawet ces. Franciszek Józef do ostatniej chwili był zupełnie nieświadom niebezpieczeństwa, grożącego Przemysłowi.

W Budapeszcie po otrzymaniu wiadomości o upadku twierdzy, 10.000-czny tłum zebrał się pod pałacem Tiszy. Z balkonu mówcy, należący do rozmaitych stronnictw, zwracali się do ludu z uspokajającymi mowami, utrzymując, że upadek Przemysła nie wpłynie poważnie na ogólną sytuację wojenną, i wskazywali na to, że Budapesztowi jeszcze nie grozi niebezpieczeństwo. Późną nocą w pałacu Tiszy odbyła się długa narada przewodców stronnictw politycznych.

OPINIA GEN. SCHOENAICHA.

„Neue Fr. Presse” donosi, że b. minister wojny, gen. Schönaich, na wiadomość o upadku Przemysła powiedział: „Teraz wszystko zależy od wyniku walki w Karpatach. Niech Bóg chroni monarchię!”

Głosy prasy austriackiej.

Upadek Przemysła zrobił w Austrii i w prasie austriackiej przynębiające wrażenie. Wiadomość o upadku otrzymano w Wiedniu w poniedziałek późnym wieczorem. Mimo późnej pory lokale publiczne, ulice i place zapełniły się ludźmi. W mieście zapanało wzruszenie. Dzienniki pełne są wstrząsających opisów ostatnich dni Przemysła i starają się pocieszyć publiczność.

„Neue Freie Presse” pisze: — „Monarchia przeżywa dzień żałoby, ojczyzna otrzymała głęboką ranę, która mimowoli przypomina, jak Maria Teresa wahała się, czy ma przyjąć panowanie nad Galicją.” Dziennik skłania głowę przed heroizmem załogi i opłakuje jej cierpienia. Opisując wysadzenie w powietrze fortów, mówi: — Tak kochająca matka w chwili nieznosnego cierpienia zabija swe dzieci. — Dziennik pociesza się tem, że o losie wojny rozstrzygają nie twierdze, lecz miliony żołnierzy. Specjaliści przypisują wzięciu Przemysła wielkie znaczenie, mimo że twierdzą, iż to nie wstrzyma naporu austro-niemieckiego. Były minister wojny, generał Schönaich, a także generał Lang, widzi znaczenie upadku Przemysła w tem, iż on rozwiązuje ręce rosyjskiej armii.

„Arb. Ztg.” chce przekonać czytelników, iż upadek Przemysła nie może mieć wpływu na rozwój akcji, choć przyznaje, że zawsze uznawała wielkie strategiczne znaczenie tej twierdzy. Ostatecznej opinii domyślić się nie można z powodu konfiskaty wielu ustępów artykułu.

„Neues Wiener Journal” przytacza historię twierdzy, którą założono w 1834 r. Po wojnie krymskiej wznoszenie twierdzy szło w coraz szybszym tempie. W 1896 r. zaczyna się nowy okres budowy twierdzy według najnowszych wymagań techniki. Po wybuchu wojny prace około ufortyfikowania twierdzy wciąż trwały. „Dziś ta pierwszorzędną twierdzę, budowaną przez dziesiątki lat, upadła skutkiem braku żywności” — kończy dziennik.

— Dlaczego zabrakło prowiantów w Przemyslu? — pyta „Zeit”. Dziennik obiecuje, że odpowie na to po wojnie.

„Pester Lloyd” ze sztuczną naiwnością stwierdza, iż twierdza padła nie zdobyta przez Rosjan, lecz z głodu. Dziennik kończy: — Skazywać na głód dziesiątki tysięcy ludzi byłoby rzeczą bezużyteczną.

Charakterystyczną rzeczą jest, iż półurzędowy „Wiener Tageblatt” ani słowa więcej nie pisze o podaniu twierdzy, chociaż mnóstwo ma informacji z innych teatrów wojny.

Głosy prasy niemieckiej.

„Kil. Myśl” rejestruje głosy prasy niemieckiej. Prasa niemiecka traktuje upadek Przemysła z rezerwą. Podkreśla bohaterstwo załogi i długotrwały opór, wskazując, że poddanie było wywołane wyczerpaniem zapasów aprowizacyjnych. W tym duchu pisze „Nordd. Allgem. Zeitung”, „Berl. Tagblatt”, „Voss. Ztg.” i inne.

„Koelnische Ztg.” pisze: „Niemiecki naród przyłnie z uczuciem szczerej żałoby wiadomość o nowym cięciu, który padł na sprzymierzoną z nami monarchię. Lecz rewanż za Przemysł weźmiemy na polu bitwy, gdyż zwycięstwa osiągają nie opancerzone forty, lecz stalowe serca”.

Rady wojenne w Przemyslu.

Korespondent „Neue Freie Presse”, znajdujący się w głównej kwaterze austriackiej, donosi szczegółowo o radzie wojennej w Przemyslu we czwartek dn.

18 bm., kiedy było postanowione urządzenie decydującej wycieczki.

Rada wojenna miała charakter tragiczny. Marszałek polny porucznik Tamassi, który miał prowadzić wojska, oświadczył gen. Kusmanowski, że można liczyć zaledwie na 20.000 ludzi, ponieważ reszta załogi jest bardzo zmęczona, a tymczasem forteca jest okrążona pierścieniem rosyjskich obwarowań. Tamassi dodał, że na konnicę również liczyć nie można, gdyż w pułku huzarów np. padła połowa koni. Zapasów amunicji również jest mało.

Komendant brygady obrony krajowej i jeszcze jeden z generałów, podzielając zdanie Tamassiego, wypowiadali przekonanie, że wojska, wyznaczone na wycieczkę, idą na pewną zgubę. Gen. Kusmanek jednak pozostał przytem, że trzeba zrobić ostatnią próbę. Późnym wieczorem Kusmanek zrobił przegląd wojsk, które się przygotowywały na dzień następny. W wydanym następnie rozkazie komendant, nie ukrywając właściwego stanu rzeczy, gorąco wzywał do zebrania ostatnich sił. (Rozkaz ten ogłaszaliśmy. — Red.)

Gdy wycieczka skończyła się niepowodzeniem, zwolano nową radę wojenną, na której jednogłośnie postanowiono poddać twierdzę. Całą noc generałowie i oficerowie sztabu spędzili u Kusmanki. O godz. 6.20 rano z fortecy wysłano ostatni telegram bez drutu i jednocześnie wysłano parlamentarjusza do komendanta armii rosyjskiej.

ROZKAZ ARCYKS. FRYDERYKA.

„Birż. Wied.” ogłaszają nadesłany przez Kopenhagę rozkaz austr. głównokomenderującego arcyks. Fryderyka do armii o upadku Przemysła. Brzmi on następująco:

„Po czterech i pół miesiącach bohaterskiej walki, po tem, gdy wszystkie próby nieprzyjaciela, szczególnie w dniach 20 i 21 marca, zdobycia fortecy szturmem — nie udały się, sławna załoga, która próbowała 19 marca wszystkimi swymi siłami przerwać żelazny pierścień przeważającego liczebnie nieprzyjaciela, musiała, spowodowana głodem, poddać Przemysł. Przysyłamy zwyciężonym bohaterom nasze koleżeńskie, serdeczne pozdrowienia. Zmogli ich warunki naturalne, a nie przeciwnik. Pozostaną na zawsze przykładem surowego wypełniania obowiązku do ostatniej możliwości dla sił ludzkich dopuszczalnych, „a obrona Przemysła będzie stanowić chlubną kartę w historii naszej armii”.

MIEDZY OFICERAMI-JEŃCAMI.

Z Kijowa donoszą 24 bm.: Na dworcu kolejowym 24 bm. po przybyciu partii wziętych do niewoli oficerów wynikła burzliwa scena między Niemcami a Austriakami. Gdy Niemcom podano szczegółowe wiadomości o poddaniu się twierdzy, jeden z oficerów niemieckich krzyknął: „To jest zdrada Czech Kusmanka!” Jeden z oficerów, Czech, zażądał od Niemca cofnięcia tych słów. Niemiec na to począł obrzucać obelgami Słowian. Na to Czech uderzył go w twarz.

CO CZEKA GENERAŁA KUSMANKA?

Cytamy w „Dzienniku Kijowskim”: „Zużywszy wszelkie środki obrony i wysadziwszy w powietrze część fortów, generał Kusmanek zgodził się na bezwarunkowe poddanie twierdzy armii generała Seliwanowa. Kapitulacja tego rodzaju przewidziana jest przez kodeksy wojenne wszystkich niemal państw cywilizowanych, w większości z nich uważana jest za zdradę komendanta i załogi i jako taka karana śmiercią.

W dawniejszych czasach, gdy twierdze posiadały ściśle lokalne znaczenie, odegrywały jedynie rolę w szczupłym promieniu działania, kapitulacja forteczna odróżniano od kapitulacji polowej (poddania się armii w polu) i, o ile tę ostatnią uważano za bezwzględnie niedopuszczalną, pierwszą dzielono na dwa rodzaje: na kapitulację po wyczerpaniu wszystkich środków obrony i na kapitulację przed ich wyczerpaniem; tylko ten ostatni rodzaj był karany.

Współczesne twierdze, a szczególnie twierdze-obozy, zawierające w sobie całe armie (jak np. Przemysł) wywierają olbrzymi wpływ na całą konfigurację strategiczną na właściwej linii bojowej. Przy tem w miarę rozwoju artylerji i technicznych środków walki operacje polowe zaczęły się zbliżać do wojny fortecznej, a w obecnej wojnie całkiem się z nią niemal zidentyfikowały (wojna pozycyjna nad Aisne i w Argonach na zachodnim froncie nad Bzurą i Rawką na wschodnim e t. c.) — To też nowoczesne wojskowe prawo karne w większości kodeksów nie czyni różnicy między kapitulacją forteczną a kapitulacją polową — i wszelkie poddanie się, za nieznacznymi wyjątkami (w niektórych państwach) uważa za zbrodnie. (Tak n. p. w prawodawstwie rosyjskiem po nowelach 1911 i 1912 r. dowódca winny poddania powierzonej mu armji, oddziału, twierdzy lub innego punktu ufortyfikowanego, eskadry lub oddziału statków wojennych, pojedynczego statku wojennego, wreszcie ufortyfikowanego portu — karany jest śmiercią, zarówno jak i ci, którzy go do kapitulacji w jakikolwiek sposób skłonili. Innymi słowy, prawodawstwo rosyjskie nie uznaje tak rozpaczliwej sytuacji twierdzy, aby kapitulacja mogła być dozwolona. Warownia może być zburzona, może być zdobyta — nie wolno jej jednak poddawać.

Nieco łagodniej patrzy na kapitulację austriacki kodeks wojskowy. Bezwzględnie karze śmiercią kapitulację polową, dla kapitulacji fortecznej wprowadza karę tylko w tym razie, jeżeli komendant i załoga nie wyczerpali wszystkich środków obrony —

Przytem w myśl przepisów tego kodeksu do odpowiedzialności pociągani są prócz komendanta wszyscy oficerowie załogi.

W innych państwach cywilizowanych kodeksy wojenne rozmaicie patrzą na kapitulację. Poddanie się armji w polu karane jest bezwzględnie śmiercią w Niemczech, Włoszech, Serbji i Japonji; we Francji zaś Hiszpanji i Portugalji tylko wówczas, gdy komendant nie wykonał wszystkiego, co mu nakazuje honor wojaskowy. Kapitulacja forteczna pociąga za sobą karę śmierci bezwzględnie tylko w Japonji i we Włoszech; we Francji zaś, Hiszpanji, Portugalji i Serbji tylko wtedy, gdy załoga nie zużyła wszelkich możliwych środków obrony.

Jak widzimy zatem, za kapitulację Przemysła w myśl prawodawstwa austriacko-węgierskiego generał Kusmanek będzie karany tylko wówczas, gdy po wojnie sąd wojenny, który do sprawy jego powołany będzie, uzna kapitulację za zawartą przedtem, nim wszystkie środki obrony twierdzy zostały ostatecznie wyczerpane.

Naturalnie, że bezwzględnie nawet stosowana w procesach kapitulacyjnych kara śmierci w wielu wypadkach zależy od okoliczności bywa łagodzona. Tak marszałkowi Bazaine, skazanemu za poddanie Metz podczas wojny prusko-francuskiej, w drodze łaski zastąpiono karę śmierci 20-letnim więzieniem, z którego zresztą — Bazaine w osiem miesięcy (10 sierpnia 1874 r.) uciekł. Generałowi Stoessel za poddanie Portu Artura podczas wojny japońskiej i admirałowi Niebogutowowi za poddanie pancerników „Imperator Nikołaj I”, „Admirał Sieniawin”, „Generał-admirał Apraksin” i „Oriol” po bitwie pod Cuszumą (15—16 maja 1905 r.) obu skazanym przez sąd wojenny na śmierć, darowano życie, skazując ich na 10 lat twierdzy. — Przed upływem jednak terminu tej kary zarówno Stoessel, jak i Niebogutow zostali ułaskawieni.

Nader bezwzględni natomiast byli trybunały wojenne podczas Wielkiej Rewolucji we Francji. Rozstrzeliwano wówczas dowódców, którzy absolutnie z cudzej winy tylko musieli kapitulować. Niejedną głową dowódcy, który poddał twierdzę lub oddział armji polowej — znalazła się wówczas obok głów generała Houchard i hrabiego Custine w koszu gilotyny.

N A D E S Ł A N E.

Cena za wiersz 25 kop. = 80 hal., najmniej 4 wiersze.

Nowy, rozszerzony lokal! 1004
Zakład Doc. Dra Eug. Piaseckiego
Gimnastyka lecznicza, masaż, ortopedia, Ossolińskich 11
Ord. 3—4. Gimn. zdrowotna dla chłopców i pańienek 5—6.

Wojna z Turcją

ZE SZTABU ARMJI KAUKASKIEJ.

Urzędownie d. 12 (25).

„Częściowe starcia zachodziły w rejonie zachorochskim i w kierunku na Olty. Na innych szlakach względny spokój.

ZE SMYRNY I DARDANFLÓW.

Saloniki 13 (26) (P. A. T.) Donoszą z Mitylenc, że wali smyrneński Rachli bej będzie zastąpiony przez Niemca za to, że zdecydował się prowadzić rokowania z admirałem angielskim. Trwająca w dalszym ciągu niezwykle silna burza przeszkadza operacjom w Dardanelach.

Na froncie zachodnim.

WALKI WE FRANCJI.

Paryż, 13 (26) (PAT.) Komunikat urzędowy dzienny. Dzień na większej części frontu minął spokojnie. Padał prawie bez przerwy deszcz. Usiłowania nieprzyjaciela atakowania nas na przestrzeni między Mozą i Mozela bez trudu były powstrzymane w samym początku. Odparliśmy dwa ataki w lasach Con-sevoy na północ od Verdun, trzy ataki pod Esparges i dwa w lesie Le Pretre.

Paryż 13 (26) (PAT.) Wieczorny komunikat urzędowy. W Belgji w rejonie Nieuportu walka artyleryjska. Na północ od Saint-Georges zajęliśmy folwark z przodu od naszych linii.

W Szampani bombardowanie bez ataków piechoty.

W Lotaryngi na północ od Radonviller utwierdził się mocno w miejscowości wziętej przez nas w d. 9 (22).

Niemcy w Alzacji na Reichackerkopie skierowali na transeje plyn goracy, nie osiągnawszy żadnego rezultatu.

Sześciu naszych lotników bombardowało hangary sterowców we Frascati i dworzec w Metz, zrzuciwszy około tuzina pocisków, które wywołały wielki popłoch. Wszyscy lotnicy mimo zacięty ostrzał z armat nieprzyjacielskich szczęśliwie powrócili. Bomby rzucono także na koszary na wschód od Strasburga.

Na morzu.

Londyn, 13 (26). (PAT.) Statki szwedzkie „Wlara“ i „Zanna“, płynące z Glasgowa z ładunkiem ryżu, zostały zatrzymane przez angielskie władze celne pod zarzutem, że ładunek pochodzi ze statku niemieckiego w Vigo dla portów szwedzkich.

Londyn 13 (26) (P. A. T.) Statek „Delmira“ zatopila niemiecka łódź podwodna w drodze do Boulogne. Komendantowi dano 10 minut na zatrzymanie statku. Załogę wysadzono na wyspę Wight.

Douvre 13 (26) (P. A. T.) Statek holenderski „Medea“, który szedł z Soluni do Londynu, zatopila niemiecka łódź podwodna na południe od Beachyhead. Załogę wyratował statek angielski.

Sztokholm 14 (27) (P. A. T.) Donoszą z Chrystianii, że oceanowy parowiec linii północno-amerykańskiej przybył wczoraj z Ameryki Północnej ze 160 Rosjanami, którzy wyjechali do Piotrogradu. Oczekują jeszcze przybycia z Nowego Jorku 115 Rosjan.

Donoszą, że ostatnie wydarzenia w kanale La Manche, zwłaszcza zatopienie parowca „Medea“, załogę którego pozostawiono własnemu losowi, wywołały ogromne wzburzenie w Holandji. Prasa wyraża głębokie oburzenie. Odbyło się posiedzenie rady państwa. Minister spraw zagranicznych naradzał się z ministrem marynarki.

New York, 13 (26). (PAT.) Według telegramu z Honolulu podwodna łódź amerykańska F 4 zanurzyła się pod wodą w chwili, gdy załoga była zajęta ćwiczeniami w strzelaniu, i więcej nie wynurzyła się na powierzchnię. Poszukiwania stwierdziły, że leży na wielkiej głębokości. Usiłowania wydobyć ją były bezskuteczne. Jest obawa, że załoga, z 25 ludzi złożona, zginęła.

Stanowisko Włoch.

Rzym 13 (26) (P. A. T.) Dobrowolne i przymusowe opuszczanie Włoch przez cudzoziemców trwa w dalszym ciągu. W ostatnim tygodniu wysłano około 100 ludzi. Rząd włoski, zamiast stosować represalje, uchwalone niedawno w prawie o obronie państwa, woli uprzedzać cudzoziemców, budzących podejrzenie co do trudności, z którymi się spotykają w razie dalszego pobytu w państwie. Usunięcie kilku osób dokonane zostało w ciągu 6 godzin.

Senat na poufnym posiedzeniu zatwierdził wybór do senatu redaktora „Corriere de la Sera“ Albertiniego, który od początku wojny prowadzi kampanję na rzecz interwencji Włoch w obecnym konflikcie. Przeciwno zatwierdzeniu wyboru wystąpił zięć Bülowa książę Campo Reale. W kołach parlamentarnych ta porażka zwolenników neutralności w senacie uważana jest za ostateczny cios zadany propagandzie Bülowa.

PRZYGOTOWANIA AUSTRII.

Rzym 13 (26) (P. A. T.) Z Tryestu telegrafują, że Austriacy fortifikują w dalszym ciągu energicznie granicę Włoch. D. 11 (24) b. m. przybyły cztery pułki piechoty, z nich dwa wysłano w dolinę Visano, jeden w dolinę rzeki Isonzo. Nowe wojska skoncentrowane w Opoczynie. Załoga Poli wzmocniona do stu tysięcy. Fortyfikacje tej twierdzy wzmocnione czterema moździerzami Skody.

Z WŁOCH I AUSTRII.

Zurych 13 (26) (P. A. T.) Dzienniki donoszą, że wielu austriackich i niemieckich poddanych opuściło Włochy. Wielu zaś wydano w tych dniach. Konsul włoski w Genewie od d. 12 (25) b. m. wydaje poddanym włoskim, przebywającym w Szwajcarii, paszporty tylko na powrót do Włoch, lecz nie na wyjazd zagranicę.

Wieczorne wydanie „Reichspost“ z d. 11 (24) donosi, że ruch na kolejach żelaznych na południu Austrii częściowo wstrzymany wskutek przewozu wojsk z południa na północ monarchji.

Wiadomości telegraficzne.

SPRAWOZDANIE ANGLIKA Z PODRÓŻY PRZEZ AUSTRIĘ.

Londyn, 13 (26) (PAT.) Przedstawiciel Biura Reutersa miał rozmowę z wybitnym działaczem, który dopiero co powrócił z podróży po Austrii. Osoba ta wyjechała z Wiednia mniej więcej przed tygodniem. Według słów jego najbardziej rzucił mu się w oczy nieprzerwany ruch kolejowy w dzień i w noc przez Węgry z pociągami, napełnionymi wojskami bawarskimi. Żołnierze opowiadali, że przybyli z Monachium i jadą w Karpaty.

Równie interesujący widok przedstawiał ruch pociągów w odwrotnym kierunku, przyczem w wagonach znajdowali się ranni Austriacy i Niemcy. Rozmówca dodał, że w pociągach było dużo oficerów niemieckich wraz z rodzinami, wracających z Konstantynopola do Niemiec. Oficerowie ci w rozmowach oświadczyli, że prawdopodobnie powrócą do Turcji później, jeśli będzie można szczęśliwie przejechać przez Konstantynopol.

Opowiadania ich o sytuacji w stolicy Turcji

brzmia niezmiernie ponuro. Według nich młodoturcy toczą walkę poprostu ze wszystkimi. Ale nawet wśród nich samych zauważyć się daje silne niezadowolenie. Niektórzy oficerowie niemieccy otwarcie mówili o ujemnym wrażeniu, jakie otrzymali wskutek tego, że w tak krytycznej chwili dla Turcji wśród Turków panuje zupełny brak jedności. Ich zdaniem Turcy stracili wszelką nadzieję w powodzenie. Zresztą sami ci oficerowie uważają położenie za rozpaczliwe i potwierdzają wiadomości o tem, że banki niemieckie przewiozły fundusze swoje z Turcji do Niemiec. Oficerowie otwarcie oświadczyli, że armja turecka rozporządza zapasami bojowymi zaledwie na parę tygodni.

Według słów podróżnika zewnętrzny wygląd Wiednia i Budapesztu nie zmienił się. Lecz na ulicach widać wielu rannych i zauważyć się daje oznaki coraz bardziej wzrastającego upadku ducha. Pieńgądze austriackie mocno spadły na kursie. Ludność jawnie okazuje swe niezadowolenie z przeciągającej się wojny.

WOBEC WIDMA GŁODU.

Sztokholm 13 (26) (P. A. T.) W Niemczech przed samymi świętami Wielkanocnymi, gdy cała ludność zazwyczaj piecze ciasta świąteczne, wydano rozporządzenie, zabraniające nietylko piekarniom, ale i prywatnym gospodarzom wyrabiać jakiegokolwiek ciasta z lepszej mąki i drożdży. Przekroczenie tego zakazu karane będzie więzieniem do pół roku.

Gazety berlińskie radzą ludności balkony i okna zamiast kwiatów obsadzać tykwą, ogórkami, salata i innymi płodami.

Z rozporządzenia policji bezzwłocznie mają być usunięte wszystkie szyldy angielskie, francuskie i rosyjskie i napisy reklamowe.

MOWA RIBOTA W SENACIE.

Paryż, 13 (26). (PAT.) Senat przyjął projekt ustawy, zwiększający do 4 i pół miljardów granicę emisji bonów skarbowych. W czasie rozprawy Ribot w świetnej mowie dał obraz położenia finansowego Francji. W zakończeniu powiedział: „Spełnimy swoje zobowiązania, choćby najcięższe. Nam nie żal żadnych ofiar dla sprawy obrony narodowej. Ojczyzna nasza daje całemu światu wspaniały obraz i otrzymuje zewsząd dowody sympatii. Niektóre z nich mogą się zamienić w realne czyny“. Ribot zakończył zapewnieniem o ostatecznym zwycięstwie. Mowa wywołała żywe oklaski.

ROZŁAM W DZIENNIKU AUSTROFILSKIM.

Rzym, 13 (26). (PAT.) Rozpadł się skład osobisty członków redakcji „Italie“, wydawanej w Rzymie w języku francuskim o tendencji austrofilskiej. Powodem tego względu natury finansowej. Główni członkowie dziennika usunęli się wobec tego, że wydawca, skrepowany zobowiązaniami, sprzeciwił się zaniechaniu napaści na Francję i Włochy.

Następca ks. arcyb. Likowskiego.

Ze zgonem ks. arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego dra Likowskiego władza biskupia przeszła na obie kapituły — gnieźnieńską i poznańską. Według przepisów prawa kanonicznego kapituły w przeciągu tygodnia wybrały wikariusza kapitułarnego czyli administratora i to dla każdej dyecezyi osobnego. Administratorzy ci zarządzają dyecezyami samodzielnie.

Gremjum kapituły poznańskiej, złożone z księży: prałata dra Jedzinka, oficjała dra Dalbora, dziekana tumskiego prałata dra Meszczyńskiego, kanoników: Dombka, Tetzlaffa, Klinkego, Weimanna, dra Steuera, dra Hozakowskiego, oraz kanoników honorowych: prałata Ponińskiego z Kościelna, dziekana Tascha z Leszna i Gertha proboszcza z Marcinkowa — wybrało na wikariusza apostolskiego na katedrze poznańskiej ks. prałata dra Pawła Jedzinka. Jednocześnie, jak donosi „Gazeta Grudziądzka“ z Rzymu nadeszła wiadomość, że ojciec św. Benedykt XV zatwierdził ks. dra Jedzinka jako biskupa sufragana przy tumie poznańskim.

Ksiądz biskup Jedzink, uważany powszechnie za następcę ks. arcybiskupa dra Likowskiego, urodził się w r. 1851 w Braniewie (Braunsberg) w Warmji. Święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1874, poczem był proboszczem w Olsztynku w Warmji. W r. 1887 powołano go na kanonik katedralny do Poznania, a w roku 1899 na kierownika seminarjum duchownego w Poznaniu. Ksiądz biskup Paweł Jedzink jest doktorem św. teologii, prałatem domowym Ojca św. i radcą duchownym. Pochodzi z mieszczańskiej rodziny mazurskiej, jest jednak już bardzo zniemczony.

Na administratora dyecezyi gnieźnieńskiej powołano Niemca, ks. biskupa-sufagana Kloske.

Wiadomości bieżące.

— **Kalendarzyk.** Niedziela, 28 marca. Rz.-kat.: Dziś: N. 6 P. (Palmowa) Sykstusa. Jutro: Cyryla dyjak. — Gr.-kat.: Dziś: 15. N. 6 P. Aharija. Jutro: 16. Sawyna. — Słowiański: Dziś: Krzesława. Jutro: Czci-misława. — Wschód słońca o g. 6.13, zachód o g. 6.48 (czas ratuszowy). Długość dnia 12 godzin 35 minut.

= Z CHWILI. =

(X)... Zbawczą jest siła boleści,
Lecz większą moc ma w sobie
Pragnienie nowego życia,
Wzrosłe na życia grobie...

(Kasprowicz).

Ludzie więc wyprzedzając pochód wiosny, wycinają różgi wierzbowe i wsadzają w domu do wody, aby „rozkściały“! Na tydzień przed Wielką nocą, w kwietnią niedzielę niosą owe palmy do kościoła, aby poświęcić ten zadatek wiosny jako talizman szczęścia na cały rok.

Odwieczny to zwyczaj. Mikołaj Rej to zapisał, że kto „kotka“ (pączka) wierzby tego dnia nie połknie, ten już zbawienia nie otrzymał.

Zatknięte za obrazami świętych palmy cały rok przypominają radosną zapowiedź odródczenia i wszelkiego urodzaju. Gdy pierwszy raz dobytek wychodzi na paszę, gospodarz wypędza go z tą painą w rękę. Ona ratuje w nieszczęściu i choremu ostatnie dni lekimi czyni.

Po powrocie z Kościoła w niedzielę Palmową jeden drugiego uderza palmą, mówiąc: „Nie ja biję, wierzba biję, za tydzień Wielki dzień. Bądź zdrowy, jak lód, wesół jak wiosna, bogaty jak ziemia“ (na Litwie). A Litwin Syrokomla (Kondratowicz) wziął od ludu ten motyw, gdy pisał:

Otóż Wierzba otóż Kwietna
Zawitała nam niedziela!
Wnet nastanie chwila świecna
Zmartwychwstała Zbawiciela...
Do świątyni gronem wszystkimi
Idą młodzi idą starzy,
Różczkę wierzby z młodym listkiem
Niosą święcić do ołtarzy...
Orzeźwiona łzami wiary
Wraca w domy liczba prosta
I, jak każe zwyczaj stary,
Różczką wierzby siebie ciłosta:
— Nie ja biłem — wierzba biła!
Już za tydzień Zmartwychwstanie!
Jak na rzece lodu bryła
Niech się zdrowie krzepkiem stanie“!

Wszystko po staremu. W r. 1915, roku srogim, gdy zdawałoby się, niebo i ziemia, zasłuchane w zgłęb walki, zapomniały swych zajęć dorocznych, — drzewa po dawnemu puszczały paki — po dawnemu ludzie uśmiechają się do wiosny i przeżywają z Chrystusem mękę odkupienia, aby rychło zmartwychwstać.

Zbawczą jest siła boleści, lecz większą moc ma w sobie pragnienie nowego życia..

— **Jeńców z twierdzy przemyskiej** przeprowadzono wczoraj między godz. 4 a 7 pop. około 20 transportów w oddziałach liczących mniej więcej po 500 żołnierzy, tak, że ogólna suma jeńców można obliczać na 10.000. Wygląd jeńców robił przygnębiające wrażenie; są to ludzie przeważnie starsi — z pospolitego ruszenia, na których przejścia ostatnich chwil w twierdzy aż nazbyt wyraźnie wyryły swoje piętno. Orszak ten tworzyli przeważnie Węgrzy, po których najliczniejsi byli Tyrolczycy, po nich Słowacy i Rumuni. Pochodowi przypatrywały się tłumy publiczności, zwłaszcza w górnej części ul. Gródeckiej i Kaźmierzowskiej. Dziś spodziewane są dalsze transporty.

— **Transport jeńców przemyskich.** Pisma kijowskie obliczają, że do przewozu samych tylko oficerów z załogi przemyskiej do Kijowa trzeba będzie uruchomić 10 pociągów. Liczba pociągów dla przewiezienia szeregowców wyniesie około 100.

— **W Krakowie** — na wieść o upadku Przemysła wybuchła panika. Ludność zaczęła znowu uciekać. Wezwania komendanta o zachowanie zimnej krwi i spokoju okazały się bezskuteczne. Takie relacje miały otrzymać dzienniki warszawskie.

— **W Anglii dla Polski.** Zbiórka w Manchesterze, zorganizowana przez komitet „Wielka Brytania—Polsce“, w przeciągu niedzieli przyniosła w samych tylko tramwajach 6300 rb.

Z Londynu donoszą pod datą 21 b. m.: „W dniu wczorajszym odbyło się tu zjednoczone zebranie londyńskiego, liverpoolskiego i manchesterskiego komitetu pod nazwą „Anglia—Polsce“, celem dokonania wyboru specjalnej deputacji, która udać się ma do Piotrogradu, a stamtąd do Polski dla naocznego przekonania się o rozmiarach szkód, wyrządzonych przez wojnę. W skład deputacji weszli: Jaworskaja, Tomasz Ollivier, Ernest Tarthe, Ellen Bright i Hugo Elliot. Deputacja wyjeżdża w dniach najbliższych“.

— **Koncert.** W najbliższej przyszłości — jak się dowiadujemy — odbędzie się koncert panów: Perutza, Głowackiego i Danczewskiego, którzy wykonają trio fortepianowe Czajkowskiego, „Dumki“ Dworzaka i wiele innych utworów. Koncert zapowiada się bardzo interesująco i godny jest poparcia.

— **Z sali koncertowej.** Wśród sezonu, w którym nasłuchaliśmy się „yli haubie i armał połowych“, zabrał wreszcie głos instrument subtelniejszy — fortepian. Zasiadł do niego pianista p. Smirnow.

Technika p. Smirnowa jest bardzo ładna, zao-kragłona (oktawy), ton silny, lecz nieco jednostajny. Jedynym „ale“ w technice p. S. byłby nierówny stosunek siły ręki lewej do siły ręki prawej. Daje się to

odczuć specjalnie w intencjach, gdzie prawa ręka prowadzi główną melodię — lewa zaś tylko utrzymuje rytm i akompaniuje. Lewa ręka często dominowała zupełnie niepotrzebnie nad prawą. (Polonez As-dur, etiuda c-mol). Z całego programu najbardziej udanie wypadły miniaturki Czajkowskiego, etiuda C-dur Rubinsteina, a zwłaszcza lisztowska parafraza „Rigoletta” Verdiego. Ten rodzaj muzyki zdaniem mojem, odpowiadałby najbardziej p. Smirnowowi. Zagrał ją też p. Smirnow z wzięciem i lekko.

Z Szopenem żyje p. Smirnow w niezupełnej zgodzie — mimo widocznej chęci porozumienia się z nim. — Tego, co wymaga Szopen, nie daje p. Smirnow, to zaś co daje p. Smirnow nie odpowiada wymaganiom Szopena. Dlatego też — Szopen w wykonaniu p. Smirnowa — był wszystkim lecz nie Szopenem. Grał go p. Smirnow może po akademicku, ale wolałbym, żeby go zagrał po wariacku, byle tylko włożył w swą grę duszę i serce, aby widocznem było, że to co gra, to czuje i tworzy. Szopen żartował absolutnie nie żnosi. Albo się ma siłę wyknąć — w tajemnicze głębie jego muzyki — i gra się tak, że dreszcz przebiega po skórze, albo się mówi krótko: „kocham Szopena, lecz on nie dla mnie” — i nie gra się go. Wychodzą na tem dobrze i Szopen i artysta i słuchacze. T. M.

— Pięć wynadków pokasania przez psy. Zapiski pogotowia ratunkowego notowały wczoraj pięć wypadków pokasania przez psy. Trzy wypadki zaszły na ul. Janowskiej, 1 na Kleparowie, a 1 na Balonowej.

— Poparzenie Albert Kalner, monter firmy Daszka, chcąc zgasić płonącą benzynę, poparzył sobie silnie prawą dłoń. Pogotowie udzieliło mu pomocy.

— Pod koła tramwaju padł wczoraj w południe jakiś nieznany człowiek na ul. Karola Ludwika. Dzięki przytomności motorowego, który na miejscu zatrzymał wóz, człowiek ów prócz szoku nie odniósł żadnych kontuzji.

— Ukryty skarb. Małka Feller, „uboga” handlarzka, zakopała cały swój skarb, złożony z 2.300 koron, trzech złotych łańcuszków i perłowej bindy wart. 1000 kor., w piwnicy realności przy ul. Nenckiego 1. 5. I jakkolwiek Małka realnowała swego skarbu, jakiś złodziej podpatrzył jej kryjówkę i wypróżnił ją. Przeprowadzona rewizja u sąsiadów Małki nie dała żadnego rezultatu.

Józef Czernicki

rękawicznik

obywatel miasta Lwowa, członek i założyciel wielu Towarzystw

po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 27 marca 1915 r. w 76 roku życia.

W nieutulonym żalu pozostała żona z córką i zięciem, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w poniedziałek dnia 29 marca b. r. o godzinie 4-tej po południu (czas ratuszowy) z krypty OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski. 490

W Częstochowie. Wydawany w Poznaniu „Goniec Wielkopolski” donosi, że niedawno bawił w Częstochowie i zwiedził klasztor Jasnogórski brat króla saskiego książę Jerzy. Książę, pomodliwszy się w kaplicy, rozpytywał się przeora klasztoru o dziejach cudownego obrazu, poczem oglądał klasztor, wały, stajnię Męki Pańskiej, skarbiec i bibliotekę.

KOMITET RATUNKOWY urzęduje przy ul. Lindego 6 we Lwowie. Tam zgłaszać się należy o godz. 11 i w poł. w interesach, związanych z niesieniem pomocy ludności polskiej, dotkniętej wojną. Fundusze na tę pomoc składać można w Banku Krajowym (ul. Kościuszki). Każdy datek będzie pokwitowany i ogłoszony w dziennikach.

W Łodzi.

Od pierwszej chwili wkroczenia do Łodzi Niemcy zaczęli tam gospodarować, jak u siebie w domu. Wszystkie cenniejsze maszyny wywieziono z fabryk do Niemiec. W ostatnich czasach z pozostałych w Łodzi maszyn zdjęto miedziane części i wysłano do „Vaterlandu”.

Gmach jednej z większych fabryk łódzkich, fabryka Lehmana, znajdujący się na głównej ulicy miasta, po wywiezieniu i usunięciu wszystkich maszyn, okazał się wspaniałe urządzone koszarami. Zbudowanemu odpowiednio do wszystkich wymagań, wypracowanych przez wojenną praktykę Niemiec.

Łódź jest niby odcięta od Warszawy. Jednakże od czasu do czasu przecież udaje się poszczególnym ludziom, wygnanym z miasta przez głód i brak zarobku, przedrzeć przez linię niemiecką. Oto co opowiadają ci zbiegowie:

Wszystkie łódzkie fabryki stanęły, wyjąwszy tak zwany płócienny oddział fabryki Poznańskiego; oddział ten musi wyłazić płótno na białiznę dla niemieckich żołnierzy. Fabryka ta pracuje tylko przez

trzy dni w tygodniu, przyczem robotnicy otrzymują tylko połowę normalnego zarobku.

Nędza wśród ludności jest straszna. Niema dnia, aby na ulicy nie było co najmniej jednego wypadku śmierci z głodu.

Dobroczynność publiczna jest bezsilna w walce z głodem. Tylko najbardziej oddający od komitetu obywatelskiego gorącą herbatę i strawę. Z powodu masowego uciekania ludności źródła pomocy wyschły; administracja niemiecka, chociaż nie zakazuje bezpośrednio działalności komitetu na każdym kroku robi mu trudności, nie wahać się chwytając represyjnych środków wobec najczynniejszych i najpoważniejszych członków komitetu, jak było z jego przewodniczącym, fabrykantem Schlenkerem, którego zesłano do Niemiec.

Brak pracy i pieniędzy wśród przeważnie robotniczej ludności jest główną przyczyną tego, iż w cierpiącej głód Łodzi w sklepach można dostać, czego dusza zapagnie, prawda, że po bardzo wysokich cenach.

Fabryczna łódzka kolej żelazna Łódź-Końskie jest nieczynna. Za to wzmożony ruch utrzymują Niemcy na linii kaskowej, gdzie napręde naprawili zburzony wiadukt. Tę szeroko torową kolej zamienili na wąskotorową i połączyli przez Kutno z linią Berlin-Toruń. Ta droga dowozi się do Łodzi piwo, cygara, konserwy itp. a także węgiel kamienny, w który Niemcy zaopatrują gazownie i elektrownię. Niemcy tych dwóch zakładów strzegą jak oka w głowie; na miejsce dawnej służby przyjęto nową, a zakładów strzegą warty.

Z początku Niemcy dali robotę pozbawionej zarobków ludności; część nie mających pracy popędzili na Śląsk do sypania okopów na austriackiej granicy, zaś część zapędzili do naprawy dróg. Płacili po marce za dzień.

Z całej masy pozbawionych pracy rzemieślników zarobek mają w Łodzi tylko szewcy, którzy za uszycie pary butów dla wojska dostają 1.50 m.

Trudno określić liczbę wojsk, rozlokowanych w Łodzi. Miejscowa załoga składa się wyłącznie z Niemców, Niemców austriackich i Węgrów. Słowian niema zupełnie. Wojska te rozkwatrowane są, prócz wspomnianej już fabryki Lehmana, w lokalach wszystkich policyjnych cyrkliów, w koszarach opuszczonych przez Rosjan i w szkołach. Artyleria zajęła cztery rynki: Nowy, Jargowy, Zielony i Gayera. Niemcy zarekwirowali konie, których niedostatek daje się artylerji niemieckiej bardzo we zrazi. Ale w Łodzi i okolicach koni nie było i Niemcy musieli porzucić na kilkudziesięciu starych szkapach miejskich. Miejscowy sztab kwatruje w „Grand-Hotelu”.

Milicja w dalszym ciągu pełni służbę na ulicach, ale już w dość dziwnych warunkach: posterunków pełnią żołnierze.

Prócz zwykłych obowiązków milicji powierzono też zadanie ściągania z ludności kar pieniężnych; milicjanci konwojowani przez żołnierzy muszą obchodzić swe dzielnice, dokonywać rewizji w prywatnych domach i ściągać kary pieniężne za niestosowanie się do wydaných przez komendanta Łodzi przepisów sanitarnych. Wysokość tych kar jest różna; za splunięcie na chodnik płaci się 3 ruble kary.

Na ulicach niema ruchu, którym się Łódź odznaczała.

Widać tylko długie sznury jadących z Niemiec taborów i transporty rannych, jadące z przeciwnej strony. Rannych przewozi się też i tramwajem miejskim.

Wśród służby obozowej i sanitarnej jest większość kobiet. Miejscowe lazarety obsługują wyłącznie kobiety-sanitariuszki, przybyłe z Niemiec.

Na lazarety zajęto wszystkie szkoły, wielką salę koncertową na ul. Dzielnej i co większe mieszkania prywatne.

O godzinie dziewiątej wieczorem wszelki ruch zamiera. Teatry są zamknięte.

Za to rano cała ludność Łodzi wylega na ulicę, starając się znaleźć miejsca pod piekarniami. Tylko rano można w nich dostać chleba, tego jedynego pożywienia większości ludności.

W przewidywany sposób działa zupełny brak jakichkolwiek wiadomości. Polskie dzienniki są zamknięte, na ulicach sprzedaje się tylko miejscowy dziennik urzędowy „Deutsche Lodzer Zeitung” i „Berl. Tageblatt”.

Wsie w okolicach Łodzi i bliżej ku Wiśle są rozgrabione i napół zniszczone. Miejscowi właściciele starannie chowają przed Prusakami reszki chleba i ziemniaków. Niema zupełnie słomy; Niemcy wszystkich słomę zabrali i przenieśli do okopów na podściółkę sobie i koniom.

T. T. Jeż (Zygmunt Miłkowski) O Byt

Powieść na tle dziejów Albanji, 3 tomy (90 arkuszy druku). — Cena k. 6.—; zniżona na k. 3.—.

Sylwety Emigracyjne

Cena k. 6.—; zniżona k. 3.—.

Nabywający te książki bezpośrednio w Administracji Słowa Polskiego, Zimorowicza 11—15, płacą za każdą po 60 kopiejek = 2 korony.

PRZYPOMINAMY,

ZE PRENUMERATE „SŁOWA POLSKIEGO”
ROZPOCZYNAĆ MOŻNA KAŻDEGO DNIA, NIE
TYLKO W PIERWSZYM DNIU MIESIACA.

Przedpłatę przyjmuje tylko Administracja: Lwów
Zimorowicza 15.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 2 1/2 kop. = 8 h., najmniej 25 kop. = 80 h.

Cena za wiersz 15 kop. = 50 hal., najmniej 3 wiersze.

Ogłoszenia poszukujących pracę w rubrykach „Nauka i wychowanie”, „Posady poszukiwane” i „Zarobek — Służba” za wyraz 2 kop. = 6 hal., najmniej 20 kop. = 60 hal.

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób, nadających ogłoszenia, aby zaszły adresem zgłoszenia i oferty na ogłoszenia, zaopatrzone w znak adresowy (szyfr), że nadawcy ogłoszeń są zazwyczaj nieznani Administracji. Przestrzegamy przed dołączaniem do takich listów świadectw lub dokumentów w oryginale. Zalecamy dołączanie jedynie odnośników.

Poleconych listów z ofertami nie przyjmujemy.

Ogłoszeń, przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, ogłaszającemu znanej, nie umieszczamy.

NAUKA I WYCHOWANIE.

Przygotowuję do egzaminu szkół ludowych i wstępnego szkół średnich. Orzeszkowej 5. a442

Szkoła języków ul. Trzeciego Maja 17. Postępowa środki naukowe. Nauka w małych kompletach, udzielane przez pierwszorzędných nauczycieli daje dzięki skutecznej emulacji, lepsze wyniki, niż lekcje prywatne. Wpisy w miarę miejsc wolnych 12—1 i 4—8/45. a465

ARTYKUŁY SPOŻYWCZE.

Najprzedsze masło deserowe poleca skład ulica Mickiewicza 26. k475

Szynki, kielbasy od 1 kwietnia, jaja, masło zawsze do dostania. Zybkiewicza 52. Pensjonat Zacisze. k470

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Kupię elegancki otwarty powóz. Zgłoszenia Potockiego 60, drzwi nr. 4. k482

Zbiorek medali i medalionów polskich do nabycia w „Salonie sztuki”. k484

Okazyjna sprzedaż: Szafa antyczna i biurko, sypialnia, jadalnia, garnitur salony. Garderoba żeńska i t. p. „Lamus”, Sienkiewicza 2. k389

Używane sztuczne zęby, precjoza, zegarki, złoto, kupuje Strauch, Karola Ludwika 29. k408

ZAWIADOMIENIA RÓŻNE.

Wyjeżdżając do Warszawy, Kijowa, Moskwy, Piotrogródu i Rygi, przyjmujemy zlecenia do czwartku 1 kwietnia przez Biuro buchalteryjne i handlowe Florkiewicza, ul. Akademicka 18, tel. 417. s488

Podania do władz, świadectwa i inne po rosyjsku, jak również tłumaczenia sporządza doskonałym językiem Biuro buchalteryjne i handlowe J. F. Florkiewicza, ul. Akademicka 18, telefon 417. s487

Rosyjskie podania, tłumaczenia, sporządza poprawnie Koncesjonowane Biuro: Kopernika 15 a. s466

Ktoby znał miejsce pobytu lub kierunek wyjazdu legionisty Witolda Eugeniusza Sawickiego, który wyjechał z drużyną Przeworską i Jadwigi Fellerowej z Drohobycz, Zofii Łopackiej z Tartakowa, Wandy Fijałkowskiej z Kłodna, raczy łaskawie donieść pod adresem „Matka” do Administracji Słowa Polskiego. s448

Pierwsza i jedyna Pasztecarnia ul. Jagiellońska 1. 12

otwarta od g. 9 rano do 6 wiecz., wydaje na miejscu i na zamówienia: Gorące pierogi z mięsem, kapustą i konfiturami, Bliny z masłem i jajami, Różne przekąski, Barszcz, Rosół, Herbatę. — Ceny niskie, przystępne dla wszystkich. 489

Zemlelczeskij Sojuz (Rolniczy Związek)

we Lwowie, przy placu Smolki 1. 5

poleca za gotówkę w miarę zapasów:

Nasiona ogrodowe w pakietach, pastwne buraki, koniczynę czerwona i inne gatunki, trawy, rzepy, len rygiński i parnawski, wykę, groch i inne nasiona gospodarskie, Bartela paszne wapno dla bydła i nierogacizny, Bajkę „Dupuy” przeciwko śniedzi, kosi, sierpy kowalskie, kamienie do kos i t. p.

Kupuje:

Koniczynę krajową, buraki, wykę, bobik i inne nasiona gospodarskie. 483

Tłumaczenia, podania, informacje handlowe, zlecenia, załatwia tanio „Argus”, Kopernika 22. tel. 438. 396

LEKTOR

WYPRZECZALNIA KSIĄZEK

Mikołaja 23

Tel. 247

poleca obok działów naukowych także obszerny i we wszystkie nowości świeżo zaopatrzony Dział Beletrystyczny. 362

Abonam. na wszystkie działy.

KSIAŻKI, oraz całe biblioteki

kupuje po najwyższej cenie.